

**Bogusław Śliwerski**

Uniwersytet Łódzki

ORCID 0000-0002-3875-8154

## Pedagogika wobec graffiti

### Pedagogy around graffiti

**Abstract:** In this article graffiti is perceived as the art of living with images operated by young artists. The author draws attention to the fact that this art does not only have a negative perception of character, and thus also a social perception (reception). There is explained what the polarization effect of two neighboring generations of graffiti artists in the social space is – open and hidden, in which a presented group of artists tries to manifest their position and presence. Is it worth talking about graffiti in pedagogy in social sciences? The author analyzes it (graffiti) which may not penetrate the structures of life of the young generation, their school, and out-of-school environments, and what does not become the source of rebellion and also a way for establishing a new type of social and educational relationship.

**Keywords:** graffiti, pedagogy, education, relationship, school, environment.

### Wprowadzenie

Graffiti jest sztuką życia obrazem, operującą wytworami fantazji młodych artystów. Nie ma ono jednak jedynie negatywnego odbioru społecznego. Jest przy tym efektem polaryzacji dwóch sąsiadujących generacji w przestrzeni społecznej – jawnej i ukrytej, w której określona grupa twórców usiłuje zmanifestować swoją pozycję, obecność. Czy warto o tym mówić? Czy jest sens przyglądać się temu, co być może nie przenika do struktur życia młodego pokolenia i jego środowisk szkolnych oraz pozaszkolnych, a co nie staje się w nich ani wyrazem buntu, ani też środkiem do nawiązywania nowego

typu relacji wychowawczych? Czym jest graffiti w perspektywie pedagogiki społecznej? Jak opisywany i wyjaśniany jest fenomen graffiti przez nauki społeczne? Dlaczego pojawia się pytanie – czy graffiti jest wandalizmem czy sztuką? A może w jakimś wymiarze jednym, a w innym drugim? A może ani sztuką, ani wandalizmem?

Warto – jak sądzę – przyrzeć się temu, jak to się dzieje, że graffiti tak długo funkcjonuje w różnych społeczeństwach i okolicznościach życia, w kontekstach, które mają także wymiar kulturowy. Jego występowanie charakterystyczne jest bowiem zarówno w społeczeństwach totalitarnych, jak i liberalno-demokratycznych, gdzie albo na zasadzie opozycji (pamiętamy to chociażby ze stanu wojennego w Polsce), albo odmiennego sposobu wyrażania postaw uzewnętrzniane są w miejscach publicznych różne formy i treści owej estetyki zakotwiczonej w symbolach.

### **Sztuka popularna – sztuka ulicy**

Graffiti to sztuka ulicy, w której musi odzwierciedlać się indywidualność twórcy, charakterystyczny tylko dla niego styl, który z czasem może stać się jego wizytówką, znakiem rozpoznawczym, a nie tylko potwierdzeniem umiejętności malowania. Jak pisze jeden z grafficiarzy: „Zafascynowała mnie możliwość tworzenia czegoś na ścianach, czego jeszcze nigdy nie widziałem. Wciągnąłem się w sumie przez koleśki, którzy malowali niedaleko mojego podwórka. Oni mnie w to wszystko wciągnęli, oni mi wytłumaczyli o co w tym wszystkim chodzi. Do całej reszty doszedłem sam i dalej dochodzę” [<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=50>]. Ważną okolicznością w życiu grafficiarza staje się spotkanie z mistrzem, kimś lepszym od niego, kimś o silnej osobowości, o wyraźnym, odrębnym stylu. Wzajemny wpływ może mieć charakter pośredni, na dystans, bez świadomości którejkolwiek ze stron o jego zaistnieniu (zaiskrzeniu), kiedy to ktoś kieruje się wartościami dostrzeżonymi w obcym dziele. Młodemu człowiekowi potrzebna jest fascynacja cudzą osobowością, by chciał podjąć poszukiwania własnego stylu życia i tworzenia na własny rachunek. Grafficiarze należą do tych, którzy czują w sobie pulsowanie niezależności, których kusi ryzyko nieznanego miejsca, doznań i wyrażenia siebie. To właśnie owa fascynacja innym sprawia, że początkujący grafficiarz zaczyna mierzyć siły na zamiary, stawiając sobie samorzutnie cele, zadania, które często przerastają jego możliwości. Podejmuje się jednak tych zadań niejako „na wyrost” rozwijając swoje umiejętności, uzupełniając wiedzę i kształcąc sprawność działania i tworzenia.

### **Kim są sprejerzy?**

Graffiti zajmują się dwie kategorie ludzi:

1. niepoliczalna rzesza dojrzewających nastolatków, którzy gonią za przygodą, toteż namalowanie napisu na ścianie jest dla nich dowodem odwagi; ich postawę cechuje ciekawość nastolatka, który pragnie robić coś ekscytującego; Jak pisze o tym jeden z czołowych twórców i weteranów na scenie graffiti (Can2): „Myślę, że wiek 12, 13 lat, to czas kiedy nie wiesz jaką drogą pójdziesz, nie wiesz jakie masz hobby i próbujesz wszystkiego. Wtedy trenowaliśmy break codziennie, a graffiti robiliśmy przy okazji, na tej zasadzie, że Hip-Hop to graffiti, rap i break, więc też robiliśmy graffiti” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880>).
2. profesjonaliści, w wieku ok. 20 lat i nieco starsi, którzy malują na ścianach, na pojazdach. Żyją w objętej tajemnicą, zamkniętej społeczności, zaś swoimi dokonaniem raczej się nie chlubią, w odróżnieniu od tych pierwszych; dla nich malowanie jest życiem, samorealizacją, swoistego rodzaju uzależnieniem, na które potrzebują bardzo dużo pieniędzy.

### **Czym jest graffiti dla jego twórców?**

Bardzo ważne jest w tym działaniu odnalezienie przestrzeni do samorealizacji, do urzeczywistniania własnej prywatności, bez kontroli i opinii społecznej. „Graffiti jest dla mnie wszystkim, całym życiem” – powiada w wywiadzie młody graffitiarz (Brabec, 2005). To przecież ważny okres poruszania się własnymi ścieżkami, we własnym tempie, w trakcie którego konieczne jest podejmowanie samodzielnych poszukiwań, penetracji i eksperymentów artystycznych. „Popęlnia w ten sposób być może wiele głupstw, ale też zyskuje taką wiedzę, jakiej jest naprawdę ciekawy. Bez programów, bez podręczników, bez pomocy wychowawców przyswajają tę wiedzę niesystematycznie, lecz za to przetrawia ją gruntowniej. Staje się ona bardziej własna, utożsamia się z bezpośrednim doświadczeniem bardziej niż jakakolwiek wiedza podana w gotowych ampułkach” (Malicka, 1982, s. 127).

Dzisiejsi graffitiarze będą w przyszłości albo artystami, albo szanowanymi obywatelami, albo znajdą się na marginesie życia z zupełnie innych powodów, niż ten typ młodzieńczego zaangażowania. Ratując siebie muszą coś niszczyć, choć obowiązują między nimi pewne zasady, jak chociażby niemalowanie graffiti czy niewrzucanie tagów na budynkach historycznych, kultu religijnego itp. Graffiti jest manifestowaniem – często nigdy nieujawnionym bliskim – swojej obecności w świecie. Jak stwierdza jeden z liderów tego

nurtu (Can2 – legenda graffiti): „Myszę, że to sens graffiti, pokazać ludziom swoje imię. Jak ludzie stoją i nie mogą się rozczytać, to skąd będą wiedzieć kto to malował? Powiedzą, fajny był ten numer z żółtym tłem i niebieskim outline, ale nie powiedzą, że to było tego i tego gościa” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880>). Należą do tych, którzy poprzez swoją aktywność twórczą mogą akceptować siebie mimo, iż nie są takimi, jakimi chcieliby ich postrzegać inni. Starożytni ten typ postawy określali mianem: *amor fati* – umiłowanie złego losu, który jest losem własnym. Wędrują przez życie, napotyając na swoich ścieżkach innych, im podobnych, z którymi mogą zaspokajać swoje najgłębsze niepokoje wewnętrzne, poszukiwać istotne wartości, a przy tym wszystkim dążyć do czegoś nowego, lepszego.

Dla ulicznych malarzy graffiti jest bardziej medium do porozumiewania się między sobą i światem, niż sztuką w dosłownym tego słowa znaczeniu. Jednoczy ono bowiem na całym świecie wielu ludzi, którzy najprawdopodobniej nigdy by się ze sobą nie spotkali. Tak ten typ postawy oddaje jeden z writerów (pseud. – Loomit), kiedy zapytany przez dziennikarza o to, w jaki sposób lubi malować najbardziej – czy na dużych imprezach, gdzie jest bardzo dużo ludzi, którzy tworzą tę sztukę, w gronie przyjaciół, czy może w samotności? – odpowiedział następująco: „To zależy od mojego nastroju, ale ciągle największą przyjemność sprawia mi malowanie z przyjaciółmi w jakimś spokojnym miejscu” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=34>). A inny podkreśla w wywiadzie: „uważam się za kolesia, który jest w tym, tworzy to i jest z tymi ludźmi. To, że właśnie jest się z tymi ludźmi jest chyba najważniejsze. Bo nie ważne co robisz, ważne kim jesteś. Nie ważne co masz na zewnątrz, ale co jest wewnątrz ciebie” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1>).

Co ciekawe, można w tym dostrzec pewne próby przekształcania świata, nadawania mu jakiejś estetyki przenosząc się ze sfery zabawy i umieszcawiając w prawdziwej, poważnej i legalnej już twórczości. Graffiti jest walką z szarą codziennością, nudą, banałem, jest wznoszeniem się nad codzienność, dystansowaniem się wobec codzienności przez nadanie jej jakiegoś sensu, poprzez sztukę właśnie. Jego twórcy starają się uporządkować tę rzeczywistość stosując struktury paraartystyczne, by nadać jej nowy wymiar. Należą do tych, którzy chcą coś zostawić po sobie nawet jeśli to umiłowanie *amor fati* ściągnię na nich nieszczęście. Wolą bowiem nieszczęście niż nudę banalności (Gołaszewska, 1987, s. 98). Nie jest to jednak forma artystycznego protestu przeciwko współczesnej czy tradycyjnej sztuce. Stanowi raczej swoistego rodzaju komentarz do naszego życia, a w niektórych formach

nawet swoistego rodzaju manifest, sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości społecznej, politycznej czy gospodarczej.

Istotną właściwością jest w tej aktywności nieustanny wyścig, konkurencja, zmaganie się z czasem, stylem, formą, kolorystyką, kompozycją, ale i metodą czy materia, na której zostanie uwieczniony. Jest to zdrowy, nieantagonistyczny rodzaj współzawodnictwa, w którym chodzi o to, kto wykona lepsze graffiti i kto ich wykona więcej. Uczestniczą w tej konkurencji samotnie, choć w poczuciu solidaryzmu społecznego. Ich działalność ma charakter społeczny, bo przecież dzielą się między sobą wrażeniami, doświadczeniami, umiejętnościami. To także rywalizacja w globalnym świecie: „To, co dla mnie jest ważne, to to, że w Niemczech, w Polsce i całej Europie jest współzawodnictwo między ekipami, miastami i ludźmi. To część kultury graffiti, ale musi być fair. Często ludzie mówią, że ich wrogami są inne ekipy lub ludzie, według mnie nie powinno się szukać wrogów w swojej własnej kulturze. Jesteśmy tacy sami, mamy tę samą miłość graffiti i to nas łączy” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880>). Inny mistrz graffitiarzy stwierdza: „Po prostu trzeba ćwiczyć siebie, swoją psychikę, wyobrażać sobie różne rzeczy – graffiti można sobie wyobrazić i po prostu wydaje mi się, że z czasem to wyobrażenie będzie takie, naprawdę, godne uznania i każdemu wejdzie w oko” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=50>).

Dla kogo malują? Dla siebie. Ale chcą być widziani. Ich dzieła muszą być widoczne, stąd wykonują je na pojazdach, by widziało je jak najwięcej ludzi. Istotnym motywem jest nie tylko przygoda, adrenalina, chęć dokonania czegoś niebezpiecznego w niebezpiecznym miejscu a zyskać dzięki temu szacunek wśród tych, którzy też temu się poświęcają. Graffiti to ciężka praca nad sobą, to samokształcenie, to ciągle zmaganie się młodego twórcy z materia i środkami wyrazu do jej uwznioślenia. „Teraz można dostać puszki, końcówki, magazyny, video... wszystko. W krótkim czasie można poznać prawie wszystko. Ja nigdy nie widziałem jak ludzie malują graffiti, widziałem tylko skończone obrazki, więc dla nas było tylko ćwiczenie, ćwiczenie i jeszcze raz ćwiczenie. Poza tym nie myślałem, że to będzie tak wielkie jak jest obecnie. Kiedy zaczynałem dwadzieścia lat temu, nie pomyślałem nawet, że będę zaproszony do Moskwy, Hiszpanii, Włoch, Polski, Australii, Nowej Zelandii, Miami...” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880>).

Jest to zatem sztuka globalnych-writerów. Nie ma tu znaczenia, kto skąd pochodzi, natomiast najważniejszym elementem ich dzieł jest liternicтво. Niewątpliwie, graffiti jest tym rodzajem sztuki, która staje się swoistym źródłem wiedzy o jej twórcach przez pryzmat obrazów, jakie malują oraz przez pryzmat ich osobistych doświadczeń, pełnych napięć, niepokoju, ale

i satysfakcji czy poczucia szczęścia. Ich sztuka wyrasta ze społeczeństwa, ze świata, w którym żyją, odzwierciedlając zarazem czas życia i tworzenia. Jak twierdził Albert Camus – „Twórczość jest żądaniem i niezgodą na świat. Lecz niezgodą na to, czego światu brak, w imię tego czasem, czym świat jest” (Wojnar, 1984, s. 27). W twórczości grafficiarzy dostrzegamy ten właśnie rodzaj kontestacji, włączenia się ze swoją sztuką w próbę przeobrażania świata społecznego, w imię określonych wartości jak sprawiedliwość, wolność, solidarność, odwaga, miłość itp. Swoją działalnością chcą niejako wydobyć na światło dzienne m.in. te prawdy, które są w społeczeństwie jedynie karmą dla propagandy politycznej, odsłaniając ich pozór. W tym też sensie sztuka graffiti jest z jednej strony medium uwznioślenia świata, z drugiej zaś sposobem bycia, rodzajem „życia chwilą”.

### **Graffiti między kontestacją a wandalizmem**

Zadaniem sztuki jest – jak pisał filozof Theodor Adorno – m.in. utwierdzenie w słuszności sprzeciwu wobec niesprawiedliwości świata. „Gdy sztuka ujęta jest jako protest, wówczas mamy do czynienia z przejawem dążenia do struktur prostych, pozwalających objąć, zrozumieć, zinterpretować ogromną, amorficzną złożoność zjawisk” (Gołaszewska, 1984, s. 156). Symbolika graffiti kieruje naszą uwagę na różne poziomy jego odczytywania. Pierwszy z nich dotyczy zawartej w tym konwencji, a więc związku między materialną formą symbolu i jego znaczeniem. Wyróżnia się tu przecież tagi, wrzuty i graffiti, a każda z tych form opiera się na innej konwencji, jaka obowiązuje między ich autorami. Można zatem zapytać, jakie znaczenie pierwotne, czyli jaką denotację niesie znak, a jaka jest jego konotacja, innymi słowy jakie wzbudza w nas skojarzenia – pozytywne czy negatywne?

Graffiti ze swoimi znaczeniami funkcjonuje w określonych okolicznościach i kontekście społecznym, historycznym, temporalnym, ale i medialnym, bowiem nie jest bez znaczenia to, kiedy, za czyją sprawą, dlaczego i gdzie się pojawia, jak i to, co jest nośnikiem tego znaku – pojazd, mur, człowiek, natura itp. „Twoja litera żyje tylko w tobie do czasu gdy nie położysz jej na ścianie miasta. Wtedy to miasto jest już częścią ciebie. Im więcej twoich liter, znaków, tym bardziej czujesz bliskość tych chorych miejsc, z których twoje litery obserwują życie przechodniów” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=3>).

Graffiti, jak każdy przejaw undergroundowej czy alternatywnej aktywności głównie młodzieży, postrzegam raczej jako pewnego rodzaju ruch społecznego protestu, kontestacji, ekscentryzmu czy nonkonformizmu, a więc wyrażania w charakterystyczny sposób określonych emocji, doświadczeń

przez przedstawicieli jakiejś grupy pokoleniowej, środowiskowej, niż jako ideologiczny prąd we współczesnej sztuce czy ruch społeczny.

Co ciekawe, graffiti jest swoistego rodzaju przestrzenią społeczną zarówno dla kultury alternatywnej, dla „artystów–amatorów” wymykających się instytucjonalnej i profesjonalnej edukacji, diagnozie, kontroli czy eksperckiej ocenie, jak i dla tych, którzy w szeroko pojmowanym nieprzestrzeganiu obowiązujących wartości dostrzegają szansę na swoistego rodzaju zemstę za ich niedostępność dla nich. Być może dlatego niszczą je za pomocą tej samej formy wyrazu, by zmanifestować swoją, nie dającą się jednak usprawiedliwić, bezradność czy poczucie porażki i społecznej marginalizacji, wykluczenia. Ten typ zaangażowania bazuje na dążeniu do naśladowania rozumianego jako poszukiwanie zasad rządzących tą sztuką, ale zarazem pozwalających burzyć istniejący ład w świecie. „Każda twórczość poczyna się od dostrzegania, że ‘może być inaczej’, że aktualny stan świata jest niedefinitywny, że to, co usankcjonowane, stałe, co wydaje się konieczne i niezmiennie, może być zakwestionowane, rozbite, ale nie dla unicestwienia, lecz by powstało coś nowego, co wartością swoją przewyższałoby stan poprzedni” (Gołaszewska, 1987, s. 31-32).

Graffiti wpisuje się w strukturę dwoistości ludzkich działań, gdyż realizowane są one w sferze jawnej, publicznej i niejawnej, zakazanej. To, co ma miejsce „na nielegalu” może być wyjaśniane teorią residuów Wilfrieda Pareto, w świetle której działania ludzkie są motywowane najbardziej podstawowymi potrzebami, instynktami, pożądaniami, natomiast te rzeczywiste motywy przesłaniają uznane społecznie uzasadnienia. Ukrywane jest zatem to, co istotne, lecz niezbyt szlachetne. Boddźcem działania jest tu bowiem potrzeba zmian, potrzeba aktywnego życia społecznego czy konieczność uzewnętrzniania swoich przeżyć. Ileż adrenaliny i zaangażowania w zdobywanie „zakazanego owocu” wyzwala ten rodzaj działalności, ileż stwarza okazji do sprawdzenia rówieśniczej solidarności, przyjaźni, zaufania czy samosprawdzenia ludzkiej odporności na realne „zagrożenia”?

„Graffiti to moje życie – stwierdza graffitiarz Manuel Gerullis – W końcu dorastałem w tym, zacząłem się zajmować graffiti jak miałem trzynaście lat. Znajduję w tym sens i siebie samego. Poza tym dla mnie to wspaniałe możliwości dla młodych ludzi, żeby robili coś kreatywnego. Nie musisz chodzić do szkoły ani mieć stopni naukowych, żeby robić graffiti. Możesz się tego po prostu nauczyć sam i tylko dla siebie. Trzeba tylko ćwiczyć. W końcu jest to też wyrażenie siebie, by być częścią procesów i tworzyć nowe, które go otaczają. Czasem to rewolucyjne myślenie. To w wielu drogach jest wręcz idealnie demokratyczne i być może dlatego władze tak się tego boją.

Ponieważ młodzi ludzie biorą prawo do wyrażenia siebie, wychodzą i malują ściany, które chcą. Jeżeli politycy podejmują decyzję, że w danym miejscu wybudowany będzie wieżowiec, nie wychodzą do ludzi i nie pytają się ich czy im się to podoba. Więc w tej kwestii graffiti jest rewolucyjne i naprawdę demokratyczne” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074852028>).

Graffiti jest w dużej mierze, w swoich początkach, aktywnością pozaprawną, nielegalną, określaną jako *bombing* miast, *hardcorowanie*, a realizowaną w obcej przestrzeni i na cudzej własności. Jego twórcy żyją malowaniem i towarzyszącą temu wymiarowi adrenaliną. Nie cierpią jednak przy tym pozerstwa, braku ambicji, ideałów, bez żadnej wiary w cokolwiek, by tylko zaistnieć, pokazać się, że coś się potrafi. „Ta nielegalna część, to zupełnie osobna sprawa. Najczęściej ci młodzi mówią, że graffiti jest tylko nielegalne. A tak jak ty mówisz, im bardziej dorastasz, to zmienia się twoja świadomość. Nie można malować pociągów przez dwadzieścia lat. Raz lub dwa razy jak cię złapią i musisz za to zapłacić przemyślisz to i nie będziesz robił już hardcoru. Rozumiem młodych, którzy malują nielegalnie. W Niemczech mnóstwo ludzi, robi mnóstwo numerów w miejscach, które można określić jako niebezpieczne tylko po to, żeby zyskać uwagę. Jest tylu malarzy, że musisz zrobić coś specjalnego, żeby wybić się z tłumu. Z jednej strony to zabawne zobaczyć co oni robią żeby zdobyć sławę, ale to tylko jedna droga. Druga to robienie dobrych numerów. Ciężka praca, dobre style, to dużo trudniejsze niż zrobienie srebrnego throw-up'a na kościele lub gdzieś indziej tylko po to, żeby zyskać uznanie jako bomber” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880>).

Fakt pojawiania się i znikania w różnych obszarach naszej codziennej przestrzeni życia graffiti powinien nam uświadamiać, że niektóre miejsca przestrzeni materialnej są zaanektowane przez użytkowników godnie z potrzebami ich wieku oraz ich statusem społecznym. Młoda badaczka wrastania społecznego nastoletnich chłopców w wielkomiejskim środowisku życia – Anita Gulczyńska wskazuje na to, iż źródło pojawiania się w nim pewnych znaków jest dowodem na oddziaływanie także tej przestrzeni materialnego sąsiedztwa na nich, które jest związane z obecnością bądź brakiem w jej obrębie miejsc, urzędzeń wspierających bądź utrudniających zaspokajanie potrzeb rozwoju bio-socjo-kulturowego reprezentantów poszczególnych kategorii wiekowych, czy też nawet zagrażających ich rozwojowi (Gulczyńska, 2005, s. 77).

Pedagodzy społeczni zapytaliby zapewne, czy w przypadku graffiti nie mamy do czynienia z psychospołeczną aberracją, która jest w tym przypadku jakimś zbłądzeniem, oddaleniem od społecznych konwencji, wzorów



zachowań i ludzkich działań? Jeśli jednak potraktujemy społeczność tworzącą graffiti jako świat, w którym na własną rękę jego część szuka możliwości wyrażenia swojej w nim obecności, swojej wizji czy wartości, to chociaż ich życie jest oparte na odrębnych zasadach postępowania, można w nim odczytać, iż jest ono oparte na pewnych konstrukcjach społecznych. Warto sobie postawić pytanie, czy ktoś zastanawia się nad tym, jak postrzegają nie tylko swoje losy i perspektywy życiowe młodzi ludzie wrastający w określonej przestrzeni urbanistycznej i kulturowej miasta, ale także to jak ta przestrzeń materialna sąsiedztwa (budynki, mała architektura, przyroda itp.) oddziałuje na ich wrastanie społeczne w tę przestrzeń w sposób bezpośredni i pośredni?

Jak to się dzieje, że często młodzież kompensuje zaniedbanie przez dorosłych możliwości zaspokajania przez nich potrzeb aktywności np. fizycznej w miejscu zamieszkania poprzez budowanie imitacji boisk do gier zespołowych czy wyznaczanie terytorium do zabaw indywidualnych, gwarantujących jej prywatność. Zdaniem A. Gulczyńskiej ozdabianie ścian w sąsiedztwie miejsca zamieszkania w formie graffiti jest jedną z form samowolnej organizacji przestrzeni o charakterze kompensacji obronnej z racji braku stosownych urządzeń czy miejsc do zaspokajania określonych potrzeb rozwojowych (Gulczyńska, 2005, s. 99). A może łatwiej jest ten problem „rozwiązać” podtrzymując go na poziomie zabawy w „policjantów i złodziei”, gdyż nie wymaga to aż tak wielkich nakładów materialnych czy społecznego zaangażowania?

Czyż jednak niektórzy grafciarze nie podtrzymują w aktach wandalizmu, w tej wojnie na „obrazy” – mitu ofiar mszczących się na innych, za niegodziwe w ich życiu zdarzenia i nie włączają przez to siebie do porządku zanegowanego świata? Warto zastanowić się nad tym, by zdobywanie kolejnych terytoriów do eksternalizacji ludzkiego protestu nie powiększało ludzkich strat, cierpień czy poczucia piękna. Co zrobić, by ten niszczący głównie aspekt czyjejs aktywności przyjął rodzaj pozytywnego „wandalizmu”, a więc przeciwstawiania się rzeczywistości ZŁU w sposób zgodny z tak uniwersalnymi i ponadczasowymi wartościami, jak PRAWDA, DOBRO I PIĘKNO?

### **Odwieczne pytanie – czy graffiti jest sztuką czy wandalizmem?**

Writer chce określone miejsce upiększyć, nadać mu nową wartość, sens, uczynić oryginalną, natomiast wandal – nie, on niszczy coś, pozabiając to tkwiącej w nim wartości! Graffiti jako sztuka ma cieszyć, tworzyć coś oryginalnego, zaś jako akt zniszczenia – upokarza i rani, nie tworzy nowego porządku, nie wprowadza estetyki. Graffiti jako sztukę odróżnia zatem od wandalizmu współczynnik aksjologiczny działań ulicznych malarzy,

polegający na dopełnieniu ich nowymi wartościami Jak wspomina jeden z nich:

„My nie chcemy niszczyć. Staramy się jedynie o to, by ten szary świat był nieco bardziej kolorowy. Jakże szpetna jest szara ściana, koło której przechodzimy codziennie. Ona jest tak szara, jak bezbarwny tłum ją mijający w dzień i w nocy, w ciągłym pośpiechu, tu i tam, a wystarczy tylko kilka plam i kresek sprejem, trochę farby nitro i duszy, by ten świat stał się bardziej kolorowy.(...) to także pozostawienie kawałka siebie, swojego wnętrza, graficzny odcisk mej nędznej egzystencji gdziekolwiek mi się tylko spodoba i w miejscu, które codziennie ogląda tysiące ludzi, gdzie nikt się jeszcze nie odważył, by coś tam namalować, i to jak najwięcej i jak najwyżej. Kierujemy się zasadą: „Czym więcej, tym lepiej”. (...) Nie pozbędziecie się nas, żeby nie wiem jak był strzeżony teren. My będziemy zawsze mimo, iż nas niektórzy nienawidzą i odrzucają. Będziemy i tak, jak osamotnieni arbitrzy estetyki, czy się wam to podoba, czy nie. Sprejowanie jest naszym stylem życia, dlatego wam mówię, że się nas nie pozbędziecie” (Vočka, 2002).

### **Oswajanie kontestacji**

Zdaniem Bogdana Suchodolskiego rolą wychowania społeczno-moralnego powinno być znalezienie dla młodzieży takiego środowiska, w którym stosunek do kultury byłby właściwy, tj. twórczy i odpowiedzialny. „Im bardziej naturalne i im mniej sztuczne jest to środowisko, tym lepiej” (Suchodolski, 1947, s. 28). Funkcja wartości kulturalnych polega bowiem na tym, by działać w duszach jednostek, a nie na tym, by uchodzić za wartość. Także filozof wychowania Sergiusz Hessen uważał, że „wychowanie powinno w pewnym sensie burzyć istniejącą kulturę, powinno przysposobić tych, którzy odrzucą nasze przekonania moralne, nasze pojęcia prawne, nasze systemy naukowe i nasz styl artystyczny. Ale to odrzucenie może mieć tylko jedną formę: tworzenia wartości nowych. Nie ten bowiem naprawdę w kulturze coś odrzuca, kto się wyrzeka i oddziela, ale ten, kto przewyższa” (tamże, s. 27).

Rolą zatem wychowania powinno być osvajanie kontestacji przez dopomaganie w zaistnieniu sublimacji ludzkich popędów. Chodzi tu o uduchowieniu instynktów młodych ludzi przez zastosowanie ich w służbie zadań bardziej wartościowych niż pierwotny kierunek ich działania. Należy odejść od dzielenia instynktów na dobre i złe, i w zależności od ocen od stosowania nagród lub kar, by wzmacniać lub poskramiać czyjeś zachowania. Takie poskramianie jest szkodliwe psychicznie, gdyż doprowadza do sztucznych zahamowań, wywołuje bolesne urazy psychiczne, niechęć do siebie samego i do wychowawców. Naturalne skłonności wychowanek powinny być

sublimowane, a nie gwałcone przemocą. Powinny one być szanowane i znaleźć ujście w czynnościach najbardziej wartościowych.

Czy ktoś nie próbował sublimować skłonności do wandalizmu? Przed laty miały miejsce w Łodzi działania łączące ten styl doświadczeń życiowych uczniów szkoły podstawowej ze specyficzną formą zagospodarowywania przestrzeni architektonicznej i społecznej codziennego jej życia. Nauczycielka plastyki, techniki i wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 122 w Łodzi zaproponowała uczniom zamalowanie na murach szkolnych niecenzuralnych, wulgaryzmów i rasistowskich haseł czy napisów właśnie graffiti. Ogłoszono konkurs wśród uczniów na najlepsze projekty i po zakupieniu farb dokonano zamalowania murów szkolnych uczniowskim graffiti (Iwańczyk i Zientarska, 1998 s. 1).

Dzisiaj wspólnie z Galerią Graffiti przystępujemy do programu „Nie bądź wandalą”, który dotyczy głównie tego, by nie niszczyć głęboko osadzonych wartości, tak w tej sztuce, jak i w procesie jej tworzenia. To szansa na włączenie w obieg życia społecznego tych, którzy są marginalizowani lub z niego wykluczeni. Powinniśmy włączyć się – jak to określała wybitna pedagog społeczna Helena Radlińska – w „środowisko niewidzialne” młodzieży, które tak silnie kształtuje ją, podtrzymując jej siły, emocjonalne nastawienia, a nawet zwyczaje. Rolą wychowania jest bowiem „wspomaganie rozwoju sił ludzkich (fizycznych i psychicznych), jeszcze nie rozrosłych i włączania ich w twórczość dnia bieżącego i jutrzejszego” (Radlińska, 1961). Oswajanie tej swoistego rodzaju kontestacji powinno wiązać się z tym rodzajem oddziaływań pedagogicznych, które dla Radlińskiej sprowadzają się do przetwarzania życia zbiorowego i w związku z nim życia jednostkowego przez trud i twórczość, przez siły wszystkich. Pedagog społeczny powinien zatem rozbudzać potrzeby wyższego rzędu, uświadamiać młodzieży wartości i ideały, organizować ich siły ludzkie oraz uczyć techniki.

Program ten powinien uświadomić też gospodarzom miasta, samorządowi lokalnemu, mieszkańcom, że brak urządzeń do zaspokajania rozwojowych potrzeb ludzkich w określonej przestrzeni, brak zainteresowania młodzieżą, która ma problem z pozytywnym zagospodarowaniem swojego wolnego czasu, stają się także jednym ze źródeł wandalizmu jako kategorii przemocy symbolicznej (estetycznej) i materialnej. Mówiąc wprost, brakiem reakcji i niewłączaniem się w zmianę tego stanu rzeczy, sami się do tego przyczyniamy. Wystarczy przyjrzeć się stanowi naszych ulic, rdzewiejącym blaszanym barakom, budkom czy kioskom i rozpadającym się „starym” kamienicom czy blokom z prowadzącymi do nich podwórkami, okolicznymi bramami, wewnętrznymi drogami (nieдоступnym dla osób z zewnątrz

dróg ucieczki przed wrogiem), ale i instytucjami usługowo-handlowymi, gospodarczymi czy oświatowymi. „Przy ubóstwie miejsc uwzględniających potrzeby rozwojowe dzieci i młodzieży tam przebywających, spotkać możemy również miejsca bezpośrednio zagrażające zdrowiu (...)” (Gulczyńska, 2005, s. 80).

Jest dla kogo organizować międzynarodowe spotkania – warsztaty, przegląd nowych dokonań czy możliwości twórczych i to nie może się odbywać na zasadzie zawarcia jakiegos kontraktu z twórcami, by nie uczestniczyli w akcjach nielegalnych, by zastąpili je aktywnością publiczną, na zamówienie. Jak mówi jeden z liderów tego nurtu: „Moim marzeniem jest aby ich wszystkich razem spotkać i może zrobić coś wspólnie” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=34>). Na pytanie o jego stosunek do nielegalnego oblicza graffiti (pociągi, metro, srebra na mieście) odpowiada krótko i zdecydowanie, że mu się to podoba

Są jednak tacy, którym nie odpowiada ten klimat pracy na cudzych oczach. „Duże imprezy nie! Z tego względu, że nie lubię obserwatorów, którzy patrzą się na ręce, albo robią jakieś głupie uwagi, mówią „o kurwa to on, ja pierdole co on robi” – wkurwia mnie to. Nie lubię jak ktoś patrzy mi na ręce. Jestem sobą, lubię być sobą, jestem sobą wtedy kiedy chcę. Zachowuję się głupio wtedy kiedy chcę i mam w dupie to co ktoś o mnie myśli, bo zazwyczaj ludzie, którzy pieprzą bzdury na mój temat w ogóle mnie nie znają” (<http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1>).

Zdaniem jednego z malarzy – graffiti ma w sobie jakąś siłę, określone przesłanie, jest tworzywem wartości, które są dziełami. „To jak korzenie drzewa, które są brzydkie, ale są potrzebne, gdyż jedno bez drugiego nie może istnieć” (Kafes, 2005). Jeśli będziemy myśleć tylko o wycinie drzew, to niczego nie osiągniemy. Niszcząc naturę, niszczymy przecież samych siebie.

### **Bibliografia:**

- Gołaszewska, M. (1987). *W poszukiwaniu porządku świata*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Gołaszewska, M. (1984). *Estetyka rzeczywistości*. Warszawa: IW PAX.
- Gulczyńska, A. (2005). *Wrastanie społeczne nastoletniej młodzieży w wielkomiejskim środowisku życia, na przykładzie Łodzi. Studium społeczno-pedagogiczne z perspektywy interakcyjnej*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Ewy Murynowicz-Hetki na Wydziale Nauk o Wychowaniu UŁ, Łódź.
- Iwańczyk, P., Zientarska, E. (1998). Szkoła jak malowana. *Gazeta Łódzka*, 64.
- Malicka, M. (1982). *Uroki i trudy twórczego życia*. Warszawa: Nasza Księgarnia.

- Radlińska, H. (1961). *Pedagogika społeczna*. Warszawa – Kraków: Ossolineum.
- Suchodolski, B. (1947). *Wychowanie moralno-społeczne*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Wojnar, I. (1984). *Sztuka jako „podręcznik życia”*. Warszawa: Nasza Księgarnia.

**Netografia:**

- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=50> [odczyt dn. 27.03.2021]
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074854880> [odczyt dn. 27.03.2021]
- Brabec M. (2005). *Graffiti je pro mně všechno, celý život, říká mladý sprejer*, [www.juice.budweis.net/main/text.html](http://www.juice.budweis.net/main/text.html) [odczyt dn. 27.03.2021].
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=34> [odczyt dn. 27.03.2021]
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1> [odczyt dn. 27.03.2021]
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=50> [odczyt dn. 27.03.2021]
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=3> [odczyt dn. 27.03.2021]
- <http://hip-hop.pl/teksty/projector.php?id=1074852028> [odczyt dn. 27.03.2021]
- Kafes AF crew (2005). [www.muweb.cz/www/woche/kafes.htm](http://www.muweb.cz/www/woche/kafes.htm) [odczyt dn. 27.03.2021].
- Vočka M., Graffiti w: [www.dejepis.cz/indiv/trips/02/graffiti.html](http://www.dejepis.cz/indiv/trips/02/graffiti.html) [odczyt dn. 27.03.2021]